

# Stobniak-Smogorzewska, Janina

---

"Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym",  
Włodzimierz Mędrzecki, Warszawa  
2005 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 38/2, 175-179

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

czwartej pozycji wśród XX-wiecznych prezydentowych, szczególnie wysoko punktując pełnienie przez nią obowiązków ceremonialnych *first lady*, wspieranie męża w polityce i inspirowanie aktywności publicznej kobiet. Najnowsze prace i recenzowana biografia przybliżyły życie i działalność Lou Henry Hoover, rewidując utrwalone od lat w amerykańskiej historiografii niesprawiedliwe opinie o tej niezwyklej kobiecie.

Halina Parafianowicz  
Białystok

Włodzimierz Mędrzecki, *Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym*, Warszawa 2005, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, ss. 331

Książka Włodzimierza Mędrzeckiego o roli, jaką inteligencja polska odegrała w okresie międzywojennym na Wołyniu, wypełnia lukę w dotychczasowym piśmiennictwie kresowym. Wydane w ostatnim 15-leciu prace poświęcone przedwojnemu Wołyniowi to w większości artykuły podejmujące przede wszystkim — niewątpliwie ważne — zagadnienia o zabarwieniu politycznym, jak: kierunki polityki rządowej, układ stosunków polsko-ukraińskich i „program wołyński” wojewody Józewskiego. Brakuje w nich jednak głębszego spojrzenia na tę grupę polskiego społeczeństwa, która w znacznym stopniu miała wpływ na społeczny i intelektualny charakter Wołynia i która stykała się z ludnością ukraińską w życiu codziennym jako urzędnicy, nauczyciele, prawnicy albo kierownicy organizacji gospodarczych czy kulturalnych. Była to wołyńska „inteligencja”, którą Autor widzi nie tylko jako wąską grupę społeczno-zawodową, ale szerzej — jako środowisko pełniące na Wołyniu funkcję „warstwy oświeconej” niezależnie od rodzaju wykonywanej pracy.

Autor wykorzystał liczne dostępne źródła: regionalną prasę wołyńską, zachowane materiały Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego, Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego, akta personalne Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz wiele innych. Ta obszerna dokumentacja pozwoliła mu na wnikliwe opracowanie tego niełatwego tematu. Książka składa się z dwóch części, z których pierwsza obejmuje okres od 1919 r. do około 1928 r., a część druga — lata następne do wybuchu wojny. Tematyką dziewięciu rozdziałów książki są takie zagadnienia, jak: formowanie się środowiska inteligencji, jej życie publiczne, warunki materialne, kultura i styl życia.

Województwo wołyńskie utworzone zostało w marcu 1921 r. Grupa inteligencji polskiej — jak podaje Autor za spisem ludności — we wrześniu 1921 r. ograniczała się do około 6000 osób utrzymujących się z pracy umysłowej. Byli to w znacznej większości ludzie miejscowego ziemiańskiego pochodzenia. Wkrótce jednak zaczęli napływać na Wołyń pracownicy aparatu państwowego, skierowani tam z innych dzielnic kraju, nauczyciele, ludzie wolnych zawodów, a także — z własnej inicjatywy — osoby poszukujące pracy w nowo powstających instytucjach i organizacjach. Przybyło też sporo osób spoza granicy wschodniej. Była to więc mozaika ludzi o niejednorodnych zwyczajach, upodobaniach i przekonaniach, często różniących się w poglądach politycznych i — co z tym związane — mających swoje własne wyobrażenie przyszłości Wołynia i wołyńskiej polityki narodowościowej. Z biegiem czasu różnice kulturalne między nimi zaczęły się zacierać i kształtował się swego rodzaju lokalny wołyński patriotyzm, chociaż różnice w poglądach na kierunek narodowościowej polityki wołyńskiej, modyfikowane z czasem, w pewnym stopniu pozostały. Autor rzetelnie przedstawił zmiany, jakim podlegała polska inteligencja w ciągu 19 lat swojej egzystencji na Wołyniu i jakie — mimo braków — miała osiągnięcia.

W początkowym okresie życie na Wołyniu, zniszczonym na skutek działań wojennych, lekko nie było. Zarówno budynki publiczne, mieszkania, jak i infrastruktura pozostawiały wiele do życzenia; nauczyciele na wsi mieszkali często kątem w chłopskich chatach, a niejednokrotnie w tych samych pomieszczeniach w ciągu dnia uczyli dzieci. Mimo to, jak twierdzi Mędrzecki, „inteligencja na Wołyniu wywiązywała się z postawionego przed nią zadania budowy polskiego aparatu państwowego i poddawania jego decyzjom coraz szerszego zakresu spraw działających się na Wołyniu. W końcu 1923 r. stworzony został zrąb podstawowych instytucji niezbędnych do funkcjonowania nowoczesnego państwa (...). Ponadto z roku na rok zwiększał się poziom doświadczenia i rutyny, a tym samym sprawności i efektywności działania urzędników, policjantów, nauczycieli”. Stopniowo inteligencja włączała się do życia publicznego biorąc udział w działaniach ugrupowań politycznych, kulturalnych i społecznych. Orientacja polityczna inteligencji polskiej, podobnie jak całej wołyńskiej społeczności, nie była jednolita. Dominowały wpływy partii i ugrupowań prawicowych: Chrześcijańskiej Demokracji, Towarzystwa Opieki nad Kresami, PSL „Piast”, a także organizacji ziemiańskich, podczas gdy opozycja ograniczała się do stosunkowo małej grupy propiłsudczykowskiej.

Po przewrocie majowym w 1926 r. nastąpiły zmiany personalne na wyższych szczeblach wszelkiego rodzaju urzędów państwowych i w oświacie. Nie była to jednak „czystka” polityczna, bo w wielu przypadkach następowały tylko przesunięcia na inne stanowiska albo na inny teren, co — jak określa Mędrzecki — było okazją do „osłabienia przedmajowych układów lokalnych”, nie zawsze korzystnych.

Stopniowo następował napływ ideowych kadr, ale nie przybrało to znaczących rozmiarów. Nowa wołyńska polityka asymilacji państwowej ludności ukraińskiej początkowo była trudna do przyjęcia przez znaczną część polskiej społeczności, w tym inteligencji. Nie było to jednak związane z żadnymi drastycznymi zmianami w ustabilizowanej już pozycji tej grupy i w jej stosunkach z władzami ani z ludnością ukraińską, toteż nie było powodów do jakichkolwiek wystąpień. Wzajemna akceptacja była korzystna dla dalszej współpracy dla dobra Wołynia. Jak powiada Mędrzecki: „... wydaje się uprawnione stwierdzenie, że w okolicach wyborów parlamentarnych w 1928 r. niemal całe społeczeństwo polskie, z większą czy mniejszą ochotą, zaangażowało się w realizację polityki asymilacji państwowej, realizowanej przez Władysława Macha [ówczesnego wojewodę — przyp. J. S.–S.] na Wołyniu”. Nastąpiło również ożywienie życia kulturalnego, które w poprzednich trudnych latach budowania zrębów egzystencji nie miało możliwości szerszego rozwoju. Poza tym brak było inicjatorów pobudzających tego rodzaju zainteresowania.

Impuls do dalszego postępu gospodarczego, społecznego i kulturalnego na Wołyniu wniósł nowy wojewoda Henryk Józewski, mianowany na to stanowisko w połowie 1928 r., wierny wykonawca polityki Piłsudskiego. Jego „program wołyński” opierał się na współpracy polsko–ukraińskiej, której celem była asymilacja państwowa Ukraińców, a nie asymilacja narodo- wa, do której dążyły ugrupowania prawicowe i nacjonalistyczne. Zdaniem Autora, sytuacja jaką zastał Józewski, była już w znacznym stopniu ustabilizowana, a kadra „oświecona”, na której mógł się oprzeć, dwukrotnie większa niż w pierwszych latach; w 1931 r. liczba pracowników umysłowych czynnych zawodowo przekroczyła 12 tys. osób. Wraz z Józewskim przybyli na Wołyń także ludzie o dużych walorach intelektualnych, którzy włączyli się w życie tego regionu i „którzy traktowali swój pobyt na Wołyniu nie w kategorii zesłania, lecz misji politycznej, cywilizacyjnej, kulturalnej”. Stali się najbliższymi współpracownikami Józewskiego i najbardziej oddanymi zwolennikami jego „programu wołyńskiego”.

W dalszym ciągu przybywali także z innych części kraju ludzie obejmujący stanowiska wyższych urzędników, zarówno w urzędach państwowych, jak i w innych instytucjach życia publicznego; np. większość starostów pochodziła spoza Wołynia.

Jak twierdzi Autor, najbardziej wrastały w Wołyń niższe warstwy urzędnicze, nie mające perspektywy kariery w innych częściach kraju i wobec tego na tej ziemi widzące przyszłość zarówno swoją, jak i swoich dzieci tutaj urodzonych. Podobnie czuli przybyli na Wołyń w latach 1921–1922 osadnicy wojskowi, a także kupcy i rzemieślnicy z centralnej i zachodniej Polski, którzy w latach 30. otwierali swoje zakłady w wołyńskich miastach. W końcu lat 30. ogólną liczbę inteligencji szacowano już na około 30 tys. osób.

Duży rozdział w drugiej części książki poświęcony jest roli, jaką inteligencja miała odegrać i odegrała w realizacji celów polityki państwowej, wyrażonej w „programie wołyńskim” Józewskiego. W pierwszych latach — do połowy lat 30. — wojewoda, który miał pewne osiągnięcia gospodarcze w dziedzinie porządku publicznego i tępieniu radykalizującego się nacjonalizmu ukraińskiego, ułożył poprawne stosunki z poszczególnymi grupami wołyńskiego społeczeństwa, w tym inteligencji. Rozwinęło się życie kulturalne. W 1928 r. powstało w Łucku Muzeum Wołyńskie, które w 1933 r. przeszło pod opiekę Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w tym roku zorganizowanego. W 1930 r. ukazał się pierwszy numer „Rocznika Wołyńskiego”, a w trzy lata później doszedł tygodnik „Wołyń”, wzbogacony treścią kulturalną i artystyczną. Od 1931 r. wojewódzkie miasto Łuck miało swój stały teatr, jedyny na Kresach między Wilnem i Lwowem.

Sytuacja zmieniła się po śmierci Piłsudskiego w 1935 r., kiedy w polityce Rzeczypospolitej zaczęły wzrastać tendencje nacjonalistyczne, na Wołyniu popierane bardzo mocno przez wojsko i Korpus Ochrony Pogranicza. Coraz głośniej podkreślano „polskość” Wołynia i zagrożenie ze strony ukraińskiej dla polskiego stanu posiadania. Zdaniem Mędrzeckiego, inteligencja zaczęła ulegać tym hasłom i wątpić w skuteczność polityki Józewskiego, co najbardziej widoczne było w grupie urzędniczej. Warto dodać opinię Józefa Łobodowskiego, od 1937 r. redaktora „Wołynia”: „A co tu dużo gadać — urzędnicza inteligencja polska w Łucku, Równem i gdzie indziej w znacznej większości tworzyła nacjonalistyczne getto, bez żadnego kontaktu z terenem. Józewskiego nienawidziła — i nie mogło być inaczej”<sup>1</sup>. W środowisku osadników wojskowych słyhać było również głosy krytyczne, choć — mimo poparcia OZN przez Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, w skład której wchodził Związek Osadników — krytyka polityki Józewskiego nie była tak powszechna, jak to sugeruje Mędrzecki. Wedle mojej wiedzy, w ostatnich latach przed wojną na osadnictwo wołyńskie były naciski ze strony wojska, aby otoczyć je większą opieką, ale Związek Osadników stał mocno przy swojej samodzielności i wśród osadników wojskowych wielu pozostało zwolennikami Józewskiego.

W 1938 r. Józewski został przeniesiony na stanowisko wojewody łódzkiego, a na jego miejsce przybył Aleksander Hauke-Nowak, poprzednio wojewoda łódzki. Najbardziej eminentni współpracownicy Józewskiego opuścili Wołyń, a ich miejsca objęli ludzie nowego wojewody. Wojsko zaczęło odgrywać większą rolę, o co bezskutecznie zabiegało podczas rządów Józewskiego, a także wzrosły wpływy Kościoła katolickiego i ugrupowań prawicowych.

Okupację sowiecką wołyńska inteligencja polska — jak i cała polska społeczność kresowa — odczuła natychmiast po wkroczeniu Armii Czerwonej, za którą postępowało NKWD. Na-

---

<sup>1</sup> J. Łobodowski, *Sprawa rewindykacji — ponownie*, „Zeszyty Historyczne”, Instytut Literacki w Paryżu, 1970, nr 18, s. 187.

stąpiła „zagłada całego ich świata”. Wiele osób zostało aresztowanych, zamordowanych, wiele zesłanych na syberyjską tułaczkę, a o wielu słuch zaginęło.

W podsumowaniu oceniającym pracę wołyńskiej inteligencji Autor — jakże słusznie — pisze: „W ciągu niespełna 20 lat zbudowała sprawnie funkcjonujący aparat państwowy, uruchomiła i systematycznie prowadziła imponującą sieć szkół powszechnych, stworzyła sieć szkół średnich we wszystkich wołyńskich miastach powiatowych, dała załóżki środowiska artystycznego. Wzorowo wykonała zadania, jakie postawiło przed nią odrodzone państwo (...) W obliczu bezmiarów tej tragedii [wojennej — przyp. J. S.–S.] jakże błahę wydają się opisywane w tej książce grzechy i przewiny inteligencji polskiej na Wołyniu”. Mam głębokie przekonanie, że pod tą opinią podpiszą się wszyscy jeszcze żyjący Wołyniacy, gdziekolwiek są.

Jako Wołynianka, ze środowiska osadników wojskowych, pragnę dołączyć kilka drobnych informacji, które — sędzę — trochę uzupełnią przedwojenny obraz wołyńskiego życia kulturalnego i wołyńskiej inteligencji przedstawiony znakomicie przez Autora książki.

1. W końcu lat 20. Wołyński Oddział Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych rozważał projekt wydawnictwa popularnonaukowego poświęconego sprawom Wołynia, ale do realizacji doszło dopiero w 1930 r., kiedy to ukazał się pierwszy numer „Rocznika Wołyńskiego”, o którym jest wzmianka w książce. Do 1939 r. wydano osiem numerów; przez cały czas „Rocznik”, obejmujący szeroki zakres tematyczny — od geografii i przyrody do sztuki, historii i współczesności Wołynia — był redagowany przez Jakuba Hoffmana, historyka intelektualistę, kierownika jednej ze szkół powszechnych w Równem, legionistę i posła na Sejm. Autorami, obok Wołynian, byli wybitni uczeni z różnych ośrodków naukowych. Począwszy od pierwszego numeru, „Rocznik” publikował „Bibliografię Wołynia”, opracowaną przez Hoffmana. Do 1939 r. udało się opublikować tylko 1407 pozycji z 24 tys. zgromadzonych; wkrótce potem „Bibliografia” dostała się w ręce NKWD. Podobny los spotkał materiały archiwalne „Rocznika”, a także kolekcję haftów wołyńskich, zgromadzoną przez Hoffmana.

2. Od września 1934 r. ukazywał się w Łucku miesięcznik społeczno–naukowy „Znicz”, wydawany początkowo przez Ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego, a później przez Grupę „Znicz”; redaktorami — w różnych okresach — byli: dr Juliusz Nieć, sekretarz i bibliotekarz Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i mgr Łukasz Gaj, historyk, profesor gimnazjalny, od 1937 r. dyrektor nowo otwartego gimnazjum Związku Osadników w Równem<sup>2</sup>. „Znicz”, publikujący artykuły na tematy wołyńskie z zakresu historii, sztuki, problematyki współczesnej itp., stał na gruncie polityki obozu piłsudczykowskiemu; w swojej deklaracji ideowej głosił: „Ludność ukraińską uważamy za współgospodarzy ziemi wołyńskiej”, a także: „Naturalna selekcja warstwy przodowniczej w społeczeństwie winna się odbywać pod kątem jedynie tylko kryteriów pracy, walorów moralnych i intelektualnych”<sup>3</sup>.

3. W grupie nauczycielskiej znaną, wybitną postacią była Honorata (Nora) Rojanowa (z d. Kloss), dyrektor Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Równem. Kurier Pierwszej Brygady Legionów, deportowana 10 lutego 1940 r. do Związku Sowieckiego, zmarła 23 września 1957 r. w szpitalu w Penley w Walii.

4. W pierwszych dniach okupacji sowieckiej w grupie aresztowanych w Równem znaleźli się: prokurator Sądu Okręgowego, sędzia śledczy, p.o. wiceprezydenta miasta p. Pioro–Dębiń-

<sup>2</sup> Julian Nieć zginął w wojnie 1939 r., Łukasz Gaj został rozstrzelany w Równem przez Niemców, prawdopodobnie we wrześniu 1941 r. Razem z Łukaszem Gajem rozstrzelany został dr Bogusław Magdziński, profesor biologii w gimnazjum Związku Osadników w Równem.

<sup>3</sup> *Deklaracja ideowa Wołyńskiej Grupy „Znicz”*, „Znicz” 1936, nr 3, s. 35–36.

ski i prezes Wołyńskiej Rady Związku Osadników Dezydery Smoczkiwicz<sup>4</sup>. W pierwszej deportacji ludności cywilnej do ZSRR, 10 lutego 1940 r., znaleźli się przede wszystkim osadnicy wojskowi, ale również pewna liczba osób z grupy inteligentckiej, szczególnie tych z przeszłością legionową.

5. Pragnę sprostować bardzo krzywdzącą opinię KOP-u o osadniku wojskowym i pośle na Sejm, Dezydery Smoczkiwiczu, powtórzoną przez Mędrzeckiego. Dobrze wiem, kim był Smoczkiwicz i jak dobrą opinią cieszył się nie tylko wśród osadników, ale i w innych wołyńskich środowiskach, z wyjątkiem KOP-u. Smoczkiwicz był zwolennikiem polityki wojewody Józewskiego i przeciwnikiem akcji rewindykacyjnej (repolonizacja miejscowej ludności i jej „powrót” z prawosławia do religii rzymskokatolickiej), prowadzonej przez KOP. Był on inicjatorem budowy osadniczych spółdzielczych magazynów zbożowych, dostępnych również dla ludności miejscowej, a także jednym z twórców gimnazjum i internatu Związku Osadników w Równem. Dowodem jego popularności wśród osadników jest fakt wybrania go na prezesa Rady Wojewódzkiej Związku Osadników w 1938 r., po 10 latach sprawowania funkcji prezesa na szczeblu powiatu rówieńskiego. Aresztowany przez NKWD w kilka dni po wejściu Armii Czerwonej, w marcu 1940 r. wywieziony został do Charkowa, po czym ślad po nim zaginął. Publikowanie pejoratywnych opinii — w moim przekonaniu — powinno być opatrzone komentarzem wskazującym ich kłamliwość.

6. Moje wątpliwości budzi również zawarty w recenzowanej książce indeks osobowy, ponieważ notatki biograficzne osób związanych blisko z Wołyniem różnią się znacznie swoim charakterem. Obok opinii pochlebnych cytowanych za prawicowym „Życiem Wołynia”, są niesłusznie negatywne, jak m.in. ta wyżej wspomniana, albo też podające szczegóły nieistotne dla działalności danej osoby (np. „ojciec był lokajem”, „Żyd z Kołomyi”, „ożeniony z Rosjanką”).

7. W książce Adama Peretiatkowicza, *Polska samoobrona w okolicach Łucka* (Katowice 1995, s. 5) opublikowany został poemat kpt. Leopolda Świkły, od 20 grudnia 1942 r. inspektora AK w Łucku, pt. *Pożegnanie Wołynia*, dedykowany imiennie grupie wołyńskich inteligentów i wszystkim wołyńskim ofiarom wojennym.

8. Pracę wołyńskiego nauczycielstwa szkół powszechnych wysoko oceniał konsul angielski Frank Savery (1919–1939), który w 1932 r. tak pisał do swoich władz w Londynie: „Wszędzie na Wołyniu słyszałem pochwały dla nauczycieli szkół powszechnych jako grupy. Nauczyciele szkół średnich są — jak mi się wydaje — raczej skłonni do ograniczania się tylko do nauki w ciągu godzin szkolnych, natomiast nauczyciele szkół powszechnych, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, wykazują więcej zapału. Biorą udział w wielu użytecznych pracach, szczególnie na wsi, np. w organizowaniu grup stowarzyszenia Młodzież Wiejska. Również prowadzą lekcje pozaszkolne w lokalnych świetlicach, popieranych przez władze polskie na Wołyniu. Wydaje mi się, że byłoby lepiej, aby więcej tych nauczycieli pochodziło z Wołynia, ale potrzeby są większe niż możliwości. Spotkałem nauczycieli pochodzących z zachodniej Galicji, którzy okazywali dużo więcej zainteresowania Wołyniem, niż się spodziewałem<sup>5</sup>.”

Janina Stobniak–Smogorzewska  
Warszawa

---

<sup>4</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Archiwum Jakuba Hoffmana, Obrazki z postępowania władz sowieckich w Równem 1939–1940, kol. 18/12. W Instytucie znajduje się archiwum J. Hoffmana (kol. 18), a w nim obfita korespondencja, m.in. z senatorem Tadeuszem Dworakowskim.

<sup>5</sup> Public Record Office, Londyn, FO 417/30, s. 102.